



Kontynuacja historii Lauren Sanders i Logana Scotta

MIAŁO BYĆ NA ZAWSZE

Nie po drodze #2

Autorka fenomenalnych Szpilek z Wall Street!

IGA DANISZEWSKA



Copyright ©
Iga Daniszewska
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2022
Wszelkie Prawa Zastrzeżone
All rights reserved

Redakcja:
Alicja Chybińska
Korekta:
Bogusława Brzezińska
Karolina Piekarska
Redakcja techniczna:
Paulina Romanek
Projekt okładki:
Paulina Klimek

Druk i oprawa:
Abedik S.A

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-025-5

IGA DANISZEWSKA

**MIAŁO BYĆ
NA ZAWSZE**

NIE PO DRODZE #2

OŚWIĘCIM 2022

ROZDZIAŁ 1

Finley

Zaciskałam mocno powieki, bo chociaż mój umysł już się rozbudzał, to ciało zdecydowanie wołało jeszcze pozostać w łóżku. Byłam potwornie zmęczona, a cisza panująca wokół mnie zachęcała, żeby zostać w pieleszach tak długo, jak to tylko będzie możliwe.

Błogi spokój, brak jakichkolwiek dźwięków... Właśnie wtedy dotarło do mnie, że to nie jest normalne. Cisza w tym domu nie wróżyła niczego dobrego, a dokładniej mówiąc, zwiastowała katastrofę.

Usiadłam gwałtownie na łóżku, po czym zsunęłam się na jego skraj, już miałam postawić stopy na podłodze, kiedy drzwi sypialni się otworzyły i stanął w nich Logan. Popatrzyłam na niego z nieskrywaną obawą.

– Już się obudziłaś? – spytał, podchodząc do mnie i popychając tak, że opadłam z powrotem plecami na materac. – Miałem nadzieję, że uda ci się trochę dłużej pospać.

– Ale Evie, Kenneth? – rzuciłam nieskładnie, bo to, że moje dzieci nie są właśnie w trakcie głośnej kłótni, lub jeszcze głośniejszej zabawy, sprawiało, że miałam przed oczami wyłącznie czarne scenariusze ze szpitalem w roli głównej. – Co im się stało?

Logan roześmiał się, a następnie, choć był w pełni ubrany, wczuł się za mną do łóżka.

– Sprzedałem te potwory Debbie. – Bez wahania wsunął dłoń pod moją koszulkę i zacisnął ją na piersi, pocierając przy okazji sutek, co wywołało we mnie przyjemny dreszcz. – Mamy prawie cały dzień dla siebie.

Debbie była kobietą, która pomagała mi w niełatwej sztuce łączenia macierzyństwa z pracą, jednak jeszcze nigdy nie została z dziećmi na cały dzień sama. Nie byłam przekonana do tego pomysłu.

– Jak mogłeś oddać nasze dzieci obcej osobie? – spytałam, ale bez większego przekonania, bo druga dłoń Logana właśnie wędrowała w dół mojego brzucha.

– Debbie nie jest obca. Pomaga ci od dwóch lat – wymruczał mi do ucha. – A ty potrzebujesz odpoczynku.

– Ale... – zaczęłam, lecz nie dokończyłam, bo mąż zamknął mi usta pocałunkiem.

Siedziałam nago, zaplątana w pościeli. W dłoni trzymałam filiżankę kawy, którą przyniósł mi Logan tuż po tym, jak kilkakrotnie doprowadził mnie do orgazmu.

Zamknęłam oczy, delektując się tą chwilą, a przy okazji zastanawiając się, kiedy ostatnio spędziliśmy poranek w taki sposób, ale niestety, nie mogłam sobie tego przypomnieć. Właściwie to nawet nie pamiętałam, kiedy ostatnio uprawialiśmy seks bez pośpiechu, bez pilnowania się, żeby nie być zbyt głośno, bez upewniania się, czy drzwi na pewno są zamknięte na klucz.

Logan wyszedł z łazienki, jego włosy były wilgotne po prysznicu, który właśnie wziął, a wokół pasa miał zawiązany ręcznik. Widząc napięte mięśnie jego brzucha, poczułam jak ślinka napływa mi do ust. Byliśmy razem od wielu lat, a ja wciąż reagowałam sprośnymi myślami za każdym razem, kiedy tylko widziałam tego mężczyznę choćby z odrobiną odkrytym ciałem.

Widząc mój obłapiający go wzrok, Logan uśmiechnął się, a potem podszedł do łóżka i usiadł na jego skraju.

– Zachowaj to spojrzenie na później – powiedział, zabierając mi kubek z kawą, a następnie upijając z niego łyk. – Musimy porozmawiać.

Westchnęłam głośno, bo domyślałam się, czego będzie dotyczyć ta rozmowa i wcale nie miałam na nią ochoty, a on o tym doskonale wiedział, więc najpierw mnie zmiękczył, żebym łatwiej się dała urobić. Bycie w długoletnim związku miało jednak całkiem sporo wad. Na przykład taką, że twój partner, znał cię jak własną kieszeń.

– Musisz coś zmienić – oświadczył tonem, który zwiastował, że tym razem nie będzie łatwo odwieść go od tego, co wymyślił. – Od trzech miesięcy w dzień zajmujesz się dziećmi, a w nocy pracujesz. To nie działa, Finn.

– Logan, nie mogę zrezygnować z pracy – jęknęłam. – Nie chcę dłużej siedzieć w domu, a wizja tego, że najstarszą osobą, z którą będę rozmawiać w ciągu doby, pomijając ciebie, będzie sześciolatka, zwyczajnie mnie przeraża.

Po urodzeniu córki nie udało mi się wrócić do normalnej pracy w Tropicanie, bo trochę po ponad dwóch latach ponownie zasłam w ciążę. Opieka nad jednym całkiem miłym dzieckiem była naprawdę przyjemna, więc zupełnie nie przeszkadzało mi to, że zajmowałam się Tropicaną zaledwie przez kilka godzin dziennie, wtedy jeszcze nie brakowało mi nocnych zmian. Dwie, czasem trzy godziny rozłąki z córką wystarczały, żebym zaczynała za nią tęsknić i z chęcią wracałam do domu. Jednak kiedy na świecie pojawił się Kenneth i minęła już pierwsza euforia związana z opieką nad noworodkiem, a dodatkowo charakter Evie zdecydowanie się wyostrzył, poczułam się zmęczona ciągłym przebywaniem z dziećmi. Odnosiłam wrażenie, że zapominam, jak się rozmawia z dorosłymi ludźmi, a odpowiadanie na tysiące banalnych pytań sprawiało, że potrzebowałam się od tego oderwać.

Dlatego kiedy Kenneth zbliżał się do trzecich urodzin, uparłam się, żeby wrócić na nocną zmianę w Tropicanie. Zaproponowałam Debbie dłuższe godziny pracy tak, żebym mogła choć odrobinę odespać zarwaną nockę w klubie, jednak średnio się to sprawdzało. Dzieci, choć pilnowane przez opiekunkę, wciąż były w domu, a to powodowało, że przesybiałam około trzech godzin na dobę, zanim głośne zabawy maluchów, wyciągały mnie z łóżka.

– Nie każę ci zrezygnować z pracy – oświadczył Logan, oddając mi filiżankę. – Ale nie może być tak, że wracasz nad ranem, a już przed południem jesteś na nogach. Może pomyśl o tym, żeby zaczynać zmianę w Tropicanie wcześniej, tak żebyś tuż po północy wracała do domu?

– Myślałam o tym – przyznałam niechętnie, już dawno rozważyłam wiele scenariuszy, bo chyba tylko mój upór sprawiał, że jeszcze jakoś dawałam radę funkcjonować, choć już ostatkiem sił. – Ale wtedy nie będę mogła położyć ich spać.

– Finn, na miłość boską, ja też umiem czytać – warknął. – Nie widzę najmniejszego problemu w tym, żeby im poczytać przed snem.

– Logan, ale ciebie czasem też nie ma w domu wtedy, kiedy powinny się znaleźć w łóżkach – odparłam.

– Debbie również umie czytać – powiedział szorstko.

Przygryzłam wargę, zastanawiając się nad tym wszystkim. Uwielbiałam te kilkadziesiąt minut wieczorem, podczas których dzieciaki wykończone całym dniem, stawały się spokojne i wyciszone, gdy czytałam im bajki. Nie byłam pewna, czy jestem w stanie z tego zrezygnować. Z drugiej strony, Evie już w sierpniu pójdzie do szkoły, a ja za każdym razem, gdy o tym pomyślałam, reagowałam paniką. Nie umiałam sobie wyobrazić, że moja mała córeczka zacznie znikać z domu na całe dni. Chyba mimo zmęczenia macierzyństwem wciąż byłam typową mamą kwoką i może faktycznie dobrze by mi zrobiło lekkie poluzowanie pępownicy?

– Sama nie wiem – westchnęłam. – Muszę się nad tym zastanowić.

– Możemy chociaż spróbować? – spytał.

Pokiwałam głową, chociaż wciąż nie byłam pewna, czy się na to zdecyduję, ale nie miałam ochoty drażnić tego tematu w tej chwili. Istniało całkiem sporo innych, dużo ciekawszych zajęć niż dyskusowanie, czy potrzebuję snu. Sen jest dla cieniasów, prawda?

Logan pocałował mnie w czoło, a potem wstał.

– Plan na dziś jest taki: ja muszę pojechać na krótkie spotkanie – oświadczył, na co zareagowałam zmarszczeniem brwi. Sądziłam, że cały dzień spędzimy razem. – Ale za dwie, może trzy godziny będę z powrotem. Ty w tym czasie masz zarezerwowany masaż, jakieś maseczki i inne gówno w SPA.

– Cudowny dobór słów. – Zarechotałam, ale nie wytrąciłam tym męża z równowagi.

– Później zabieram cię na obiad – kontynuował. – A po nim możesz zdecydować, co będziesz chciała robić.

– Rany, na jak długo pozbyłeś się dzieci? – zainteresowałam się, bo aż taka ilość wolnego czasu najzwyczajniej nie mieściła mi się w głowie.

– Debbie przywiezie je około osiemnastej – oznajmił.

– Słucham?! – krzyknęłam i spojrzałam na niego z oburzeniem. – Nie mogą być tak długo poza domem! Nie zgadzam się!

– Finn – powiedział ostrzegawczo. – Evie już od dawna mogłaby chodzić do przedszkola, więc również znikalaby na kilka godzin, a Kennethowi nic się nie stanie. Jest z siostrą i z dziewczyną, która zajmuje się nimi prawie każdego dnia, ma swoje zabawki oraz ulubione przekąski, pewnie nawet nie zauważy, że cię nie ma.

Zabolało, choć nie mogłam mu nie przyznać racji. Mój syn kochał siostrę i uwielbiał ją naśladować, mógł chodzić za nią godzinami, a ja faktycznie mogłabym wtedy dla niego nie istnieć.

Logan chyba zauważył, że popsuł mi humor, bo przewrócił oczami, po czym przywołał na twarz swój łobuzerski uśmiech godny nastolatka.

– Rusz tyłek, bo inaczej przełożę cię przez kolano i w końcu nauczę cię posłuszeństwa – rzucił, po czym jednym ruchem zdarł ze mnie prześcieradło. – Podrzucę cię do SPA po drodze na spotkanie, a później cię odbiorę. Masz się zrelaksować, odpocząć i nie myśleć o niczym innym niż ty sama. Jasne?

Wstałam z ociąganiem, a następnie poszłam do łazienki, żeby wziąć prysznic.

Kiedy trzy godziny później Logan odebrał mnie z salonu, z zaskoczeniem stwierdziłam, że faktycznie wypoczęłam. Byłam wymasowana, moja skóra była mięciutka i pachnąca, a paznokcie zyskały nowy kolor. Postawiłam na czerwień i najwyraźniej to był dobry ruch, bo kiedy tylko Logan je zobaczył, uśmiechnął się łobuzersko.

– Zarezerwowałem stolik w meksykańskiej restauracji, może być, czy masz ochotę na coś innego?

– Oczywiście, że może. – Pokiwałam głową. – Chętnie zjem nachosy.

Gdy dojechalismy na miejsce i złożyliśmy zamówienie, poczułam lekki ucisk w gardle.

– Może powinnam zadzwonić do Debbie, żeby się upewnić, że wszystko jest w porządku? – rzuciłam niepewnie.

– Dzwoniłem dziesięć minut temu – oznajmił. – Kenneth padł po tym, jak się wyszalał na placu zabaw, a Evie najwyraźniej produkuje tonę rysunków dla nas.

Uśmiechnęłam się lekko, moja córka miała prawdziwego świra na punkcie rysowania, malowania i wszystkiego, co wymagało kreatywności oraz narobienia porządnego bałaganu.

– Dobrze. Rozmawiałam wczoraj wieczorem z wujkiem Samuelem, nalega na to, żebyśmy w przyszłym tygodniu przyjechali już w piątek, a nie w sobotę. Uda ci się wyrwać z pracy? – spytałam.

Samuel Baker nie był już prezydentem Stanów Zjednoczonych. Po całkowitym sukcesie drugiej kadencji, przeszedł na

zasłużoną emeryturę, a jego miejsce zajął Ronald Duke, który od samego początku ściśle współpracował z Bakerem. Nie miał najmniejszych problemów, żeby wygrać wybory, bo każdy wiedział, że będzie kontynuował politykę, którą zaczął mój wujek.

Były prezydent, całkiem niedawno, przeprowadził się na Florydę i teraz wraz z żoną, Mary, mieszkali niedaleko Miami. Oboje uwielbiali nasze dzieciaki, więc często nas odwiedzali, bądź zapraszali do siebie. Traktowali Evie i Kennetha jak własne wnuki, co mogło być spowodowane tym, że sami nie mieli dzieci.

– Na pewno – oznajmił Logan. – Zwałę całą robotę na Chrisa.

Chris oraz Cassidy wciąż byli naszymi najbliższymi przyjaciółmi. Niestety, w ciągu tych wszystkich lat życie nie było dla nich łatwe. Cass wyszła za mąż tylko po to, żeby po roku wziąć rozwód, ponieważ jej ukochany okazał się zdraździecką świnią. Chris z kolei wciąż randkował, ale nigdy nie uwikłał się w nic poważnego. Niemniej, mojej uwadze nie umknęło, że na ostatniej imprezie, jakiś miesiąc temu, najwyraźniej świetnie się bawił... z Cassidy. Nie miałam pojęcia, czy może być z tego coś poważnego, a oni oboje odmawiali składania zeznań, jednak kto wie? Znali się od lat, może ich przyjaźń miała szansę przerodzić się w coś więcej?

Gdy skończyliśmy jeść, Logan spojrzał na mnie spod przy-mkniętych powiek.

– Na co masz teraz ochotę? – spytał niskim, seksownym głosem.

Wiedziałam, że specjalnie mnie podpuszcza, ale chyba nie miałam zamiaru protestować. Kolejna okazja na seksualny maraton na pewno nie trafi się zbyt szybko.

– Hmm... – zamruczałam, przesuwając palcem wzdłuż krawędzi kieliszka z winem, stojącego na stoliku. – Może na jakiś deser? Na naszej prywatnej plaży? Bez ubrań?

– Cieszę się, że nasze plany pokrywają się ze sobą. – Uśmiechnął się, po czym mrugnął do mnie okiem. – Zbieraj ten seksowny tyłek. Jedziemy do domu.

ROZDZIAŁ 2

Logan

– Chcę lody – zrzędził Kenneth, a ja ponownie przewróciłem oczami.

Temat lodów powracał mniej więcej co dziesięć minut, bo już na samym początku popełniłem kardynalny błąd: obiecałem synowi, że dostanie lody, jeśli będzie grzeczny podczas strzeleckich zawodów, w których brała udział Finn. Co prawda faktycznie był grzeczny, ale za to dopominał się o swoją nagrodę od dwóch godzin.

Dzisiejsze zawody były... nudne. Polegały na oddaniu czterdziestu strzałów z dowolnego karabinu z odległości pięćdziesięciu metrów. Zarówno dzieciaki, jak i ja zdecydowanie woleliśmy turnieje szybkostrzelne, bądź zawody w strzelaniu dynamicznym. Były one ciekawsze i więcej się na nich działo. Natomiast dzisiaj byłem tu tylko dlatego, że nigdy nie opuściłem żadnego turnieju, w którym brała udział moja żona. Nie miałem więc za złe dzieciom, że się nudzą, kiedy sam najchętniej bym się zdrzemnął.

Na szczęście Evie szybko znalazła sobie zajęcie. Siedziała na podłodze całkowicie pochłonięta poprawianiem zrobionego wczoraj plakatu, na którym był napis „Mama wygra”. Szczerze mówiąc, nie miałem zielonego pojęcia, skąd wytrzasnęła niebieski pisak, którym teraz zawzięcie mazała po kartonie. Kenneth z kolei jeździł małym samochodzikiem po wszystkim, czego był w stanie osiągnąć, ale ta zabawa szybko go znudziła. Oczywiście miałem w zapasie koło ratunkowe, jakim był tablet, ale ani

Finley, ani ja nie byliśmy zwolennikami zbyt częstego dawania go dzieciom, a skoro mój syn wciąż jeszcze nie rozdarł się na całą halę, to znaczyło, że ostatnia deska ratunku jeszcze nie jest potrzebna.

– Za chwilę mama dostanie medal i wtedy pójdziemy – obiecałem mu, po czym spojrzałem na tablicę wyników.

Moja żona wciąż miała szansę na złoto, choć były one raczej marne. Facet, który był jej najgroźniejszym rywalem, musiałby zawalić trzy ostatnie strzały, a to było mało prawdopodobne. Nie przejmowałem się tym zbyttnio i wiedziałem, że Finn również nie będzie tego traktować jako porażkę. Była piekielnie dobra i bardzo często wygrywała, ale wszystkie zawody traktowała tylko jako zabawę, więc nawet przegrana nie psuła jej nastroju.

Przeniosłem wzrok na ukochaną, która akurat odkładała broń w wyznaczone miejsce. Odwróciła się w naszym kierunku i choć doskonale zdawałem sobie sprawę z tego, że nie może nas widzieć, to mimo wszystko uniosła dłoń, a następnie pomachała w naszą stronę.

– Mama do nas machała! – wykrzyknął zachwycony Kenneth, a Evie natychmiast uniosła głowę znad kartki. Niestety jej reakcja była spóźniona, bo Finley zeszła już ze środka hali, by zająć miejsce z boku i zaczekać na ostateczne podliczenie punktów.

– Nie widziałam – westchnęła dziewczynka, wysuwając lekko dolną wargę.

Cholera, tylko nie to! Jeśli zaczniesz płakać, to młody zrobi dokładnie to samo, a wtedy rozpęta się prawdziwe piekło. Musiałem za wszelką cenę odwrócić jej uwagę od tego, że ma ochotę wyć.

– Mama zaraz do nas dołączy, nie martw się. – Wysunąłem do niej dłoń, żeby mogła mi przybić piątkę, co też zrobiła. – Później pójdziemy razem na lody, a wieczorem, jeśli wciąż będzie ładna pogoda, to pójdziemy na plażę obejrzeć zachód słońca. Co ty na to?

Evie zastanowiła się przez chwilę, po czym pokiwała głową z przejęciem, a następnie wróciła do mazania po kartce.

Uwielbiałem moją rodzinę. Miałem najlepszą zwariowaną żonę na świecie, córkę, która najprawdopodobniej będzie tak samo szurnięta, jak jej mama oraz syna, którego charakter trudno było jeszcze określić. Szczerze mówiąc, wcale by mi nie przeszkadzało, gdyby również wdał się w Finley. Uwielbiałem wracać do domu, w którym panował... chaos. Wbrew pozorom z łatwością odpoczywałem, kiedy dookoła rozlegały się krzyki oraz wybuchy śmiechu. Czułem się wtedy w stu procentach spełniony i całkowicie na swoim miejscu.

Pół godziny później zawody nareszcie się skończyły, tak jak przewidywałem Finn zajęła drugie miejsce.

Zeszliśmy z trybun, a potem udaliśmy się do holu, gdzie dołączyła do nas nasza wicemistrzyni.

– Zabrakło mi sześciu punktów – powiedziała, uśmiechając się szeroko. – Grzeczni byli?

– Tak. – Przyciągnąłem ją do siebie i złożyłem krótki pocałunek na jej policzku. – Gratuluję. Chyba wkrótce będziemy potrzebować kolejnego regału, żeby pomieścić te wszystkie statuetki i medale.

– Wyniosę część do Tropicany – oznajmiła z przejęciem. – Ułożę je na barze, będą mogły spełniać funkcję ostrzeżenia.

– Wolałbym, żeby w naszych lokalach nikt nikomu nie groził bronią. – Przygryzłem wewnątrz policzka, żeby zachować powagę. Pomysły mojej żony niekiedy przerażały nawet mnie.

– Przesadzasz. – Uśmiechnęła się złośliwie. – Niektórym przydałoby się napakować tyłek ołowiem, szczególnie kiedy są pod wpływem i wydaje im się, że są królami tego świata.

– Tyłek. – Kenneth zachichotał, wskazując pulchnym paluszkami na matkę.

Finley wzięła syna ode mnie i popatrzyła na niego, przywołując na twarz groźną minę.

– Co jest takiego śmiesznego w tyłku? – spytała.

– Evie mówi dupa – oznajmił chłopczyk, nie ścisząc nawet głosu.

Widziałem, jak przechodząca obok nas grupa starszych kobiet patrzy na nas z oburzeniem, jednak dopóki moje dzieci były szczęśliwe, miałem gdzieś to, czy mieszczę się w ramce „dobrego rodzica”.

– Papla – fuknęła oburzona córka, patrząc na brata ze złością.

– Evie? – Spojrzałem na nią i uniosłem brew.

Dziewczynka tylko wzruszyła ramionami, a później przybrała bardzo niewinną minę i spojrzała mi prosto w oczy.

– Wymsknęło mi się – oznajmiła potulnie. – Nie chciałam.

Znałem tę sztuczkę tak dobrze, a mimo to wciąż jej ulegałem. Zapewne miało to coś wspólnego z faktem, że Finley robiła dokładnie tak samo. Jeśli z czymś zawałiła, to nagle zmieniała się w czarującą niewinność i tylko błysk w jej zielonych oczach sugerował, że w rzeczywistości jest jędzą.

– Dolar idzie do słoika, kiedy tylko wrócimy do domu. – Finley najwyraźniej była niewzruszona i nie działały na nią sztuczki naszej córki. – I nawet nie zaczynaj. – Ucieła, kiedy tylko Evie odwróciła się w jej stronę, żeby zaprotestować.

– Ja potrzebuję ten klocek! – darła się Evie na brata.

Siedziałem w salonie, popijając kawę, nawet nie miałem zamiaru się wtrącać w tę dyskusję. Córka zapewne w ciągu dziesięciu sekund przedstawiłaby mi milion powodów, czemu go potrzebuje, a Kenneth w tym czasie zdążyłby jej zniszczyć to, co już wybudowała. Dopóki nie złączą się okładką zabawkami, nie było najmniejszego sensu interweniować.

– Jeśli nie przestaniecie się kłócić, to wystawię was na eBay’u – oznajmiła Finn, wchodząc do salonu, po czym zajęła miejsce obok mnie.

– Jak możesz. – Parsknąłem śmiechem. – To dzieła naszych rąk.

– Może nie rąk, ale masz rację. – Finley podrapała się w brodę.
– Wystawię was na Etsy, tam się sprzedaje DIY.

Zduśiłem śmiech, ale groźba najwyraźniej była skuteczna, bo Kenneth nie odpowiedział siostrze, a ona przestała krzyczeć.

Finn spojrzała na mnie, marszcząc nos.

– Wszystko przez ciebie – wyszeptała tak, żeby dzieciaki jej nie słyszały. – Najedli się lodów i im odbija od zbyt dużej ilości cukru.

– Nie sądzę. – Wzruszyłem obojętnie ramionami. – Mają temperament po tobie, a ty pyskujesz, nawet jeśli nie przesadzisz z cukrem.

– Bo ciągle mnie prowokujesz – rzuciła z krzywym uśmiechem. – Czasem się zachowujesz jak nastolatek, a nie przykładna głowa rodziny.

– To, że opiekuję się trójką dzieci, nie znaczy od razu, że powinienem sobie włożyć kij w dupę – oznajmiłem, unosząc zadziornie brew i czekając na odpowiedź.

– Mam nadzieję, że tym trzecim dzieciakiem jest Chris, a nie ja – prychnęła.

– Niekoniecznie – stwierdziłem z przekąsem.

Finn uśmiechnęła się złośliwie, po czym wsunęła dłoń pod moją koszulkę i przesunęła paznokciami wzdłuż mojej klatki piersiowej.

– Jesteś pewien, że zachowuję się jak mała dziewczynka? – spytała niskim, seksownym głosem. – To by było niepokojące, wiesz?

Odstawiłem filiżankę z kawą na stolik, a następnie przyciągnąłem ją do siebie.

– Wiem, co robisz – ostrzegłem ją. – Nie uda ci się. Poza tym chyba mamy teraz ważniejsze sprawy.

Z głośnym westchnieniem opadła na oparcie, a potem spojrzała na dzieciaki.

– Sama nie wiem – powiedziała. – A jeśli nie zasną, kiedy mnie nie będzie?

– To do ciebie zadzwonię, a ty wrócisz do domu – zaproponowałem. – Tropicana jest dziesięć minut drogi stąd. Spróbujmy chociaż raz, jeśli to się nie sprawdzi, wymyślimy coś innego.

Bez przekonania pokiwała głową, a ja przysięgłem sobie, że położę spać te potwory, choćbym miał je przekupić najmniej wychowawczymi obietnicami.

– Muszę porozmawiać z Debbie, żeby przyszła jutro o szesnastej. O której ty będziesz w domu? – spytała.

– O osiemnastej – oznajmiłem.

Choćby się paliło, a Christopher miał mnie zabić, to jutro będę w domu na czas, w innym wypadku nigdy mi się nie uda przekonać Finn do zmiany godzin pracy, a miałem już dość patrzenia, jak się zarzyna. Od kilku tygodni była coraz bardziej biała, a jej cięty język gdzieś się ulotnił. Nie mogłem na to pozwolić, musiałem odzyskać moją wariatkę.

– Zadzwoń do niej – poprosiłem.

Chciałem kuć żelazo, póki gorące, wiedziałem, że jeśli dam jej zbyt wiele czasu, na pewno znajdzie coś, co będzie działało na niekorzyść tego, co wymyśliłem.

– Teraz? – Spojrzała na mnie przestraszonym wzrokiem, zupełnie jakbym to ja zasugerował, żeby sprzedała dzieci w internecie.

– Tak, kochanie, teraz. – Odgarnąłem kosmyk z jej czoła. – Nie ma na co czekać.

Finn westchnęła przeciągle, odstawiła swoją filiżankę na stół, po czym wyszła z salonu. Miałem nadzieję, że Debbie nie ma żadnych planów na jutrzejsze popołudnie. Dziewczyna była dwudziestodwuletnią studentką pielęgniarstwa, więc liczyłem na to, że nam się uda wcisnąć między przerwy w zajęciach.

Gdy kilka minut później Finn wróciła do pomieszczenia, ciężko mi było wyczytać coś z jej twarzy.

– Zgodziła się – oznajmiła niepewnie. – Przyjdzie tu jutro o szesnastej.

Zrozumiałem, skąd ta mina, najwyraźniej moja żona miała nadzieję, że Debbie odmówi, a to jej pozwoli zagrać kartą „nie da się”.

– Będzie dobrze, obiecuję. – Pociągnąłem ją za dłoń, a ona wpadła wprost w moje ramiona.

– Faj – wykrzyknęła Evie, ale zgromiłem ją spojrzeniem.

– Zajmij się budowaniem – nakazałem. – I daj starym odrobinę prywatności.

– One nie rozumieją znaczenia tego słowa. – Zachichotała Finley. – Równie dobrze, możesz mówić do nich po chińsku.

W duchu obiecałem sobie, że kiedy moja córka będzie nastolatką i przyprowadzi do domu pierwszego chłopaka, również zapomnę na chwilę, co znaczy to słowo. Spędzę razem z nimi miły wieczór, grając w scrabble, a słowa, które za wszelką cenę będę chciał ułożyć, będą brzmiały: „dupek”, „dubeltówka”, „morderstwo”.